

Roman Łyczywek

Między władzą a przestępcą : (o kłopotach z adwokaturą)

Palestra 30/9(345), 5-9

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN ŁYCZYWEK

**MIĘDZY WŁADZĄ A PRZESTĘPCĄ
(O kłopotach z adwokaturą)***

W celu wykonania swych zadań adwokatura ma zapewnioną pozycję ustrojową i wyposażona jest w różne przywileje, które jednak, jak trafnie stwierdził to Appleton, nigdy nie mają zapewniać jakichkolwiek korzyści czy wygod adwokatom, a jedynie umożliwić im należyte spełnienie funkcji zawodowych.

Niezależnie od tych bardziej wymiernych warunków pracy, o powodzeniu w działalności adwokackiej, zarówno w pojedynczych procesach jak i w większej może jeszcze mierze w życiu korporacyjnym, decyduje atmosfera, jaka wytwarza się dokoła adwokatury w społeczeństwie, oraz atmosfera, jaka powstaje na tle współpracy adwokatury z władzami państwowymi.

Doskonale wiemy, że ta atmosfera nie zawsze jest dla adwokatury sprzyjająca. Powstające co pewien bodaj czas resentymenty i nieporozumienia wpływają bardzo ujemnie na możliwość skutecznej pracy w naszym zawodzie i nie zawsze jest rzeczą najważniejszą doszukanie się bezspornych przyczyn tych resentymentów.

Wiele zdaje się przemawiać za tym, żeby o kwestiach tych mówić szczerze, z pozycji introspekcji klimatu istniejącego w adwokaturze oraz pod kątem wyjaśnienia (jeśli okaże się to możliwe) niektórych, mało przekonujących ocen o adwokaturze. Rzecz oczywista, wypowiedź moją traktować można jedynie jako wypowiedź ściśle osobistą.

W ciągu długiej historii naszego zawodu zawsze z adwokaturą, a przynajmniej periodycznie co pewien czas, bywały kłopoty. Przypomnijmy tu, że już dwa tysiące lat temu typowe talenty adwokackie, talent wymowy i aktywności społecznej stały się powodem zabójstwa Cycerona i braci Gracchów.

Nie jest chyba rzeczą przypadku, że późniejsza epoka cesarstwa rzymskiego i bizantyjskiego, kiedy adwokaci mieli zapewnione dobre warunki życia i dostojęstwa, nie przekazała nam nazwisk adwokackich tej samej rangi.

Prawie do rangi symbolu dłuższego okresu kwietyzmu w adwokaturze urasta inskrypcja na grobie Iwona Helori, jedynego świętego Kościoła Katolickiego-adwokata. Inskrypcja jest surowa w swej prostocie: „Advocatus, sed non latro”.

Zapowiedzi wielkich zmian społecznych niezwykle ożywiły działalność adwokatury. We Francji w okresie wielkiej rewolucji zasladało w kolejnych ciałach konstytucyjnych do 60% adwokatów. Warto może o tym wspomnieć, gdyż obecny Sejm polski, któremu życzymy najwyższych sukcesów, nie zawiera w swym składzie ani jednego czynnego adwokata. Adwokaci francuscy forsowali tę rewolucję, ale i byli jej ofiarami. Wymieńmy tylko najgłośniejszych: Dantona, Robespiera, Desmoulinsa. Może też tkwi w tym pewien bliski adwokaturze symbol rozległości jej zapatrywań, że pomnik w Pałacu Sprawiedliwości wystawiono współczesnemu wspomnianym rewolucjonistom, ale zgoła odmiennie w poglądach Michałowi Berryerowi.

W tym samym okresie historycznym adwokaci stanęli w pierwszych szere-

* Tekst prelekcji wygłoszonej na naradzie adwokatów w Szczecinie w dniu 17 maja 1986 r. Szczegółowe sprawozdanie z tej narady zamieszczono w rubryce „Z życia izb adwokackich”.

gach podstawowych przemian. W Polsce: Barss, Wybicki, Świniarski, Mianowski czy Grabowski zaliczali się do najaktywniejszych przedstawicieli polskiego Oświecenia, reform okresu Konstytucji 3 Maja, należeli do organizatorów głośnej „czarnej procesji”. W tym samym czasie udział adwokatów amerykańskich: Adamsa, Jeffersona, Lincolna, był wyjątkowo ważki przy formowaniu niepodległości Stanów Zjednoczonych. Nieco później na karty Wiosny Ludów w Niemczech wpisywali się trwale adwokaci niemieccy, wymienimy dla przykładu von Gneista, Deycka i innych. Później adwokaci przysięgli podjęli pracę nad unowocześnieniem porządku prawnego w Rosji carskiej, a wśród nich Plewali, Turczaninow, Andrejewskij i blisko z nimi związani Polacy-adwokaci z ziem rdzennej Rosji; Spasowicz, Babiński, Mickiewicz, Lednicki, Knoll, Bogacki i wielu innych. Historia zapewne oceni wartość ich wysiłku w okresie poprzedzającym Wielką Rewolucję Październikową.

Może więc pewną rację miał stary filozof Voltaire, który mówił, że chciałby być adwokatem, bo to najpiękniejszy zawód na świecie.

Ale jednocześnie stale niemal bywały z adwokaturą różne kłopoty, i te wynikające z winy adwokatów, i te przypisywane adwokatom bez dostatecznego uzasadnienia. Adwokaturę likwidowali, choć udało się im to tylko na bardzo krótki czas, Napoleon I i Fryderyk Wielki. Oceniano ją różnie, przeważnie ujemnie. Często wydawano ocenę o całym zawodzie na podstawie zachowania się czy uchybienia jednostki, jak to trafnie wytykał już 160 lat temu Torosiewicz w „Myślach o powołaniu obrońców”.

Czy więc adwokatura jest społeczeństwu potrzebna?

Wyobraźmy sobie współczesne społeczeństwo bez adwokatury. Wśród tak bardzo złożonych potrzeb nowoczesnego człowieka, gdzie na każdym kroku potrzebuje on pomocy specjalisty, nie znajdowałby go w tak rozległej i doniosłej sferze swego życia jak zagadnienia prawne!

A czyż da się pogodzić z zasadami humanizmu sytuacja, w której człowiek, przeciwko któremu często stają przemożne władze, a nieraz i agresywna opinia anonimowa, którego czasem opuści nawet własna rodzina, nie znalazłby nikogo gotowego do udzielenia mu pomocy?

A sam proces, czy dawałby gwarancje obiektywizmu, gdyby w nim nikt nie przemawiał na rzecz oskarżonego? Doświadczenia z epoki procesu inkwizycyjnego nie są budujące i na pewno ma rację Fojnicki, gdy twierdzi, że proces karany bez obrońcy przypominałby polowanie z nagonką...

Tak więc adwokatura istniała, istnieje i chyba będzie musiała nadal istnieć, chociaż jest ona pełna paradoksów.

Bo przecież adwokat z jednej strony jest człowiekiem zaufania władz, które wyposażają go w monopol pełnienia jego obowiązków i nadają mu szereg przywilejów, a równocześnie jest on powiernikiem, obrońcą i — jak chce tego ustawa — człowiekiem, który udziela pomocy domniemanemu naruszcycielowi prawa, chociaż oczywiście nie w samym naruszaniu prawa.

Bo adwokat jest jednocześnie ogniwo w systemie publicznym kraju, ale nie sprawuje żadnej władzy (wyjąwszy samorządową władzę w stosunku do własnego zawodu).

Bo musi w swym postępowaniu zachować nieskazitelną dobrotę urzędnika, a jednocześnie powinien zyskać zaufanie przestępcy, któremu udziela pomocy...

Bo naturalnym polem działania jest sfera między władzą a przestępcą i nikt adwokata nie może zwolnić od pracy na tym tak trudnym polu,

gdyż tam właśnie znajduje się miejsce obrońcy. Opuszczenie tego stanowiska pracy przez obrońcę nie byłoby dla niego awansem; straciłby społeczny sens swej pracy i rację bytu. Może się w tym zagubić niejeden człowiek spoza adwokatury, może się zagubić i sam adwokat, najbardziej narażony, jak słusznie stwierdza prof. Waśkowski, na wiele pokus. Trafne stwierdzenie włożył w usta adwokata Albert Camus: „Mój zawód jest dwoisty, ot i tyle”.

W tych dość szczególnych cechach zawodu adwokackiego łatwo można znaleźć punkt wyjścia do przejawów braku zaufania do niektórych działań adwokatów, a w konsekwencji — również do przejawów boczenia się wielu adwokatów na władzę. Bywa to przeważnie, na szczęście, przejściowe, chociaż — i oto nowy nasz paradoks — natężyły się u nas te objawy zaraz po ogłoszeniu ustawy z 1982 r., określającej wyjątkowo rozległy zakres działania adwokatury. Być może doprowadziło to u niektórych do pewnego zawrotu głowy; jest to przypadłość, jak wiadomo, na ogół przemijająca. Środki lecznicze zastosowano dość intensywnie. Nie dotknęły one jednak — i to trzeba podkreślić z naciskiem — nowego prawa o adwokaturze jako perspektywy kierunkowej zaangażowania adwokatury w życie publiczne.

Bezsporny fakt, że adwokatura jest zawodem o charakterze publicznym, może budzić zapewne u przedstawicieli władz pytanie: dlaczego ten zawód, którego przedstawiciele są ludźmi o wysoce cennym przygotowaniu do pracy publicznej, tak mało zaznacza się w działalności publicznej? Dlaczego nie współzawodniczy on w tym z innymi zawodami o zbliżonym przygotowaniu zawodowym?

To, co przy pierwszej ocenie traktuje się jako absencję adwokatury w pracy publicznej, stosunkowo łatwo później ocenia się jako przejawy pewnej obcości, jeżeli nie wprost niechęci. Asumpt ku temu dają czasem indywidualne wypowiedzi niektórych adwokatów.

Gdyby szczerze postawić ten problem, to usłyszałoby się, jak sądzę, tak mniej więcej brzmiącą odpowiedź adwokatów: adwokatura jest nie tylko zawodem o charakterze publicznym, ale jest i zawodem rozwijającym u swych przedstawicieli z konieczności postawę indywidualizmu i krytycyzmu. Adwokat sam staje wobec aparatu władzy i przymusu, zadaniem jego jest poddanie analizie trafności pracy i orzeczeń sądów i władz. Już to samo jest działalnością o charakterze publicznym, tyle że odmienną od najczęściej obserwowanej. Adwokaci dość często w pracy tej znajdują uchybienia, by taka ich rola mogła być oceniana pozytywnie i by samych adwokatów za to bardzo lubiano.

Udział adwokatów w pracy publicznej często jest nie zauważany i doceniany, zwłaszcza gdy jest on osłonięty szerokim parawanem tajemnicy towarzyszącej wykonywaniu tego zawodu. Któż na przykład oceni, jaką rolę w zakresie prewencji szczególnej spełniają adwokaci, gdy korzystając z pełnego zaufania oskarżonego, w gabinetach swych lub w zakładach karnych tłumaczą oskarżonemu, że przestępstwo nie powinno być celem w życiu, że jest ono również nieopłacalne.

Nie podważa to zresztą mojego zdecydowanego poglądu, że udział adwokatów w życiu publicznym jest niedostateczny.

Idźmy dalej torem refleksji i introspekcji. Adwokaturze jako zawodowi zarzuca się pewną hermetyczność. Hermetyczność można różnie rozumieć. Najczęściej przyjmuje się, że oznacza to „kastowość”, skłonność do uzupełniania kadr zawodu przez tzw. „dzieci adwokackie”. Zarzut to względny lub może na-

wet przesadny. Nie chciałbym się tutaj nim szerzej zajmować, choć trudno zrozumieć, dlaczego w adwokaturze złe jest to, co w innych zawodach jest pożądane, tym bardziej gdy weźmie się pod uwagę, że te dzieci adwokackie, gdy są prawnikami, mają — i słusznie — mocno przymknięte drzwi do wykonywania innych zawodów prawniczych. Hermetyczność można też rozumieć jako konsekwencję obowiązującej adwokatów tajemnicy i dyskrecji oraz usprawiedliwionej powściągliwości adwokatów w kontaktach z innymi prawnikami. W tym ostatnim zakresie sporo zdziałać mogłaby ogólnoprawnicza organizacja — Zrzeszenie Prawników Polskich.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nie powinniśmy się spierać o wielkość tej „ciemnej cyfry” jaką stanowią uchybienia w pracy adwokatów. Przecież w ujawnianiu i usuwaniu takich uchybień mogą być zainteresowane władze państwowe.

Słyszymy od niedawna nowy zarzut pod adresem adwokatów: inercja, przewlekłość i nadmierna łagodność postępowania dyscyplinarnego.

Ogólnie rzecz biorąc, zarzut ten jest — przynajmniej częściowo — chyba słuszny. Adwokackie postępowanie dyscyplinarne ma najszcześliwszą formę etoplastii dokonywanej własnymi siłami samorządu, a więc formę modelową dla innych istniejących i rodzących się samorządów. Tym większa zatem odpowiedzialność adwokackiego sądownictwa dyscyplinarnego.

Można by na ten temat niejedno powiedzieć, przy czym nie w celu usprawiedliwienia, lecz w celu wyjaśnienia istniejącego stanu rzeczy nie we wszystkim zadowolającego.

Pewną rolę odgrywa tu wartościowe, ale czasem nie najlepiej zastosowane koleżeństwo wśród adwokatów. Organy samorządu zdawały sobie z tego niebezpieczeństwa sprawę, uchwalając w § 10 Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu obowiązek każdego adwokata zgłaszania organom adwokatury znanego sobie faktu naruszenia przez innego adwokata ciężkiego uchybienia dyscyplinarnego. W przeprowadzeniu tej zasady należałoby zapewne być bardziej konsekwentnym.

Ze sprawą zbyt łagodnego jakoby karania za przewinienia przez samorządowe sądy łączy się szeroko rozpowszechnione wśród adwokatów przeświadczenie, że wymagałoby się nieraz karania zbyt surowego, a to zapewne hamuje przebieg postępowania dyscyplinarnego. Nie da się też nie zauważyć faktu, że hierarchia przewinień adwokackich wygląda nieraz odmiennie w oczach władz państwowych i przeciętnej opinii adwokatów. Przykładowo można wskazać na pobłażliwe raczej traktowanie przez adwokatów nadużycia wolności słowa, a stosunkowo obojętny stosunek władz do faktów tzw. naganiactwa, stosowania reklamy i naruszania norm koleżeństwa, surowo potępianych przez adwokatów.

Przewlekłość postępowania bywa niestety faktem, chociaż zasady godności zawodu wytworzyły tu wyraźne nakazy: zakaz uchylania się przez obwinionego od odpowiedzi, bezwzględny nakaz stawiennictwa na wezwanie. Niestety, przestrzeganie tych zasad nie jest całkowite.

Na koniec tych rozważań z pogranicza kontaktów między władzą a adwokaturą można postawić następujące pytanie: czy istnieje w ogóle stosunek partnerstwa między władzami a adwokaturą? Tak. Partnerstwo wcale nie zakłada równoważności pozycji partnerów czy równej skali ich możliwości. Rzeczowe podstawy do partnerstwa powstają, gdy jakaś grupa ludzi czy

organizacja lub instytucja ma własny, specyficzny zakres i teren działania, na którym może uzyskiwać dobre i społecznie pożądane wyniki, nieosiągalne lub trudno osiągalne na innej drodze. Partnerstwo i współpraca z adwokaturą są szczególnie pożądane, gdyż adwokatura, jak uczy doświadczenie historyczne, jest potrzebna: ostrzega wymiar sprawiedliwości przed możliwymi błędami, w swej codziennej pozytywnej pracy oddziałuje wychowawczo na oskarżonych, uczy rozumienia i szanowania prawa tych wszystkich, którzy zwracają się o pomoc prawną, wreszcie — wielu skłóconych z porządkiem prawnym godzi z tym porządkiem. W tej pracy nikt nie jest w możności zastąpić adwokatów z równym powodzeniem.

Taka jest wartość adwokatury, gdy spełnia ona w sposób należyty swe funkcje. A kiedy spełnia je w sposób należyty?

Wtedy, gdy z oddaniem wykonuje swe zadania, określone w prawie o adwokaturze i w normach wydanych na podstawie ustawy przez samorząd adwokacki. Wtedy, gdy stale współdziała w ważnych działaniach społeczno-narodowych, jak to wyraźnie nakazuje § 2 Zbioru zasad etyki.

Nie wymaga to wcale trwałego pozostawiania adwokatów w półukłonie, pozycji jakże niedogodnej do wykonywania jakiegokolwiek pracy, a pracy adwokackiej w szczególności.

Choć nie do przyjęcia jest ze strony adwokatów przeciwdziałanie w stosunku do obowiązującego prawa, byłoby chyba z ich strony również nieuczciwe, gdyby milczeli o swych wątpliwościach i zastrzeżeniach w stosunku do niektórych ustaw. Gdy czynią to z dobrymi intencjami, często *de lege ferenda*, posiadając odpowiednie kwalifikacje i wyjątkowo dogodny punkt do czynienia społecznych obserwacji, nic nie przemawia za tym, by milczeli o swych zastrzeżeniach co do niektórych rozwiązań i praktyki np. nowych ustaw karnych.

Czy adwokatura może być odważna i jednocześnie mieć wysokie poczucie odpowiedzialności, związane z jej zadaniami i skutkami jej działań i wypowiedzi w istniejącym porządku prawnym?

Nikt nie powinien o tym wątpić, gdy chodzi o adwokaturę polską, która w złotym wieku własnej historii, w okresie zaborów, wypełniała w dużej mierze nie tylko swe normalne zadania zawodowe, ale również, wobec likwidacji polskiej władzy państwowej, przejęła ster w zakresie wielu spraw ogólnych.

Adwokatura nie może, ale i nie zamierza wymykać się spod wnikliwej oraz — mamy pełne ku temu nadzieje — życzliwej kontroli państwowej. Pragniemy, by praca nasza wraz z całą jej specyficznością była rozumiana, doceniana i możliwie otaczana zaufaniem. Wtedy adwokatura będzie mogła oddać największe usługi społeczeństwu.

ANDRZEJ ZIELIŃSKI

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ODSZKODOWAWCZA ADWOKATA I ZESPOŁU ADWOKACKIEGO

Artykuł omawia stosunek prawny: adwokat — zespół, charakter prawny umowy z klientem, odpowiedzialność cywilną adwokata wykonującego zawód indywidualnie i zespołu adwokackiego oraz regres zespołu w stosunku do adwokata, który ponosi winę za wyrządzoną szkodę.